Nr. 229. We Lwowie Środa dnia 19 Października 1881. Rok XIV.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr. do Francji, Anglji, Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie.

Biuro administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Sykstuskiej l. 2 w domu p. Bernsteina; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein e Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie Rajchman et Frendler Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonière 83. Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Ciborowskiego — Rue Clément 4 Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniędzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza

Sprawy sejmowe.

Dokończenie sprawozdania z posiedzenia sejmowego d. 17. bm. Wracając jeszcze do sprawy metryk żydowskich, poruszonej wnioskiem p. Merunowicza, podajemy dziś ustęp z przemowy p. Z u c k r a na dowód, jak obywatele izr. wyznania, zasiadający w Sejmie, uczciwie i lojalnie zapatrują się na te sprawy. Oto co p. Zucker powiedział:

Oświadczyć chcę, że będę głosował za wnioskiem komisji z poprawką przez szanownego wnioskodawcę uczynioną, bo uważam to za interes całego kraju, a także za interes nas obywateli żydowskich, aby tę rzecz do dna wyczerpać i wyjaśnić; bo nam na dokładnem prowadzeniu wykazów stanu cywilnego również zależy, jak każdemu innemu z obywateli. Z dawnych czasów jednym z zabytków, który sięga czasów dzisiejszych, i rzuca cień na całą ludność izraelicką, jest zwyczaj niestety i do dziś dnia zakorzeniony, jakkolwiek już w mniejszej mierze, tj. zwyczaj zawierania m a ł ż e ń s t w r y t u a l n y c h.

W wykazach statystycznych, które się rozchodzą po całej Europie, zajmują małżeństwa żydowskie wyjątkowe stanowisko.

W wykazie z r. 1880, który ogłasza centralne biuro statystyczne, figuruje 1280 małżeństw legalnie rocznie zawartych. Liczba ta w porównaniu z przeszłością, jest bardzo znaczną, jednakowoż stosunkowo jest jeszcze zbyt małą. Niektórzy sądzą, że ta ochota do zawierania małżeństw rytualnych polega na pewnym skrupule sumienia, i wynika z niezgodności przepisów prawa żydowskiego z przepisami prawa austrjackiego. Jednak tak nie jest. Wiadomo bowiem, że ustawodawstwo austr., a mianowicie księga ustawy cywilnej w rozdziale II. uszanowała prawne pojęcia i naturę małżeństw żydowskich w punktach najważniejszych i esencjonalnych. Przyczyna więc tego anormalnego i gorszącego stanu leży gdzieindziej. W dawnych czasach ustawodawstwo austrjackie, stawiało przeszkody w zawieraniu małżeństw żydowskich, zwłaszcza ze względów politycznych. Od każdej pary nowożeńców czyli kandydatów do małżeństwa domagano się, aby się wykazali konsensem politycznej władzy okręgowej, zaś warunek był poddania się egzaminowi z dobrym skutkiem w szkole ludowej z języka n i e m i e c k i e g o. Otóż kto wie, jak mało było szkół, i jak mało uczęszczano do szkoły, jak mało była rozpowszechniona znajomość języka niemieckiego, i jak małe wykształcenie było między żydami; każdy zgodzi się więc, że to były przepisy wręcz niewykonalne, tak, że nie pozostawało nic innego, jak zawrzeć małżeństwo w sposób zwyczajem uświęcony. Ztąd to, panowie! pochodzi u żydów pewna skorość do nieliczenia się na każdym kroku z obowiązującymi przepisami, boć te przepisy były przez wszystkie wieki skierowane jako ostrze przeciw nim, boć one były dla nich zabójcze, boć gdyby żyd właśnie się im był poddał, byłby podpisał sam na siebie wyrok.

Cóż dziwnego więc, że w obronie koniecznej, utrzymaniu tych przepisów stawiali żydzi opozycję, że to weszło w krew i mleko? Zwyczaj ten żydów powinien być zwalczony, zwłaszcza dzisiaj, kiedy zapanowało równouprawnienie, winien ustać. Już też temu zwyczajowi, o którym mówię, zwyczajowi zawierania małżeństw jedynie rytualnych, należy ile możności tamę położyć, i o to jako żyd także się upominam, ilcże ten zwyczaj wyciska pozorne piętno niemoralności na całą ludność izraelicką. Jednakowoż należy podnieść, że te licznie od wieków zawierane małżeństwa jedynie rytualne — były, jak wiadomo każdemu, kto zna nasz kraj, wzorowemi, gdyż jednym z przymiotów najbardziej dodatnych charakteru żydów jest zmysł rodzinny, wierność małżeńska, miłość dla dzieci, a to mię otuchą szczególną napawa, bo sądzę, że kto jest dobrym ojcem rodziny, ten ma wszelkie warunki, aby się stać dobrym obywatelem kraju, z tą tylko różnicą, że dobry ojciec rodziny się rodzi, a dobrego o b y w a t e l a w y c h o w u j e s p o ł e c z e ń s t w o. Otóż widzimy ten objaw, że mimo to, iż małżonek, który w ten sposób pojął żonę, i tę w każdej chwili mógłby wypchnąć za drzwi, a dzieci się wyrzec, mimo to, że taki stan rzeczy mógłby zachwiać podstawę moralnego porządku, jednakowoż tego rodzaju zdarzeń nie ma, bo żyd w swojem sumieniu uważa związek ten za prawowity. Tak było dawniej, tak jest także dziś, a l e t a k b y ć n a d a l n i e p o w i n n o. Wielką winę, że tak było i że tak jest, ponosi sam rząd, który obojętnie z założonemi rękami się temu przypatrywał, mimo, że były przepisy, które tak nowożeńców i wszystkich tych, którzy brali udział przy ślubie, okładały pewnemi grzywnami. Ale te przepisy były na papierze i nie były wykonywane. Zawieranie takich małżeństw odbywało się pod okiem rządu, za jego wiedzą i milczącem zezwoleniem. Otóż zdaniem mojem, rząd ma obowiązek w tym kierunku, to złe naprawić, ażeby te zawarte dotychczas nielegalnie małżeństwa, ile możności mogły być skonwalidowane, winien zarządzić spisy tych małżeństw skonwalidowanych i w tym kierunku działać. Tymczasem skonwalidowanie tych małżeństw ma do walczenia z wielkiemi trudnościami. Muszę zwrócić uwagę na tę okoliczność, że dzisiaj dzieci zrodzone w takiem małżeństwie nielegalnie zawartem, jeżeli chcą zawrzeć ze swej strony małżeństwo legalne, mają do zwalczenia wiele przeszkód, które je często narażają na to, że wracają do dawnego zwyczaju przez ojców praktykowanego. Chcąc zawrzeć małżeństwo legalnie, trzeba się wykazać metryką.

Ale księgi metrykalne były dawniej bardzo wadliwie prowadzone i niemało jest obywateli wyznania mojżeszowego, którzy nie są w stanie wykazać się metryką, a wtedy muszą prosić o dyspenzę, co trwa czasem dwa lata, a tymczasem nowożeńcom się spieszy. Można wprawdzie uzyskać pozwolenie na wpis dodatkowy, ale są niesłychane przytem formalności, trzeba wykazać dwóch świadków zaprzysiężonych, z osobami łączącymi się niespokrewnionych na fakta, które miały miejsce, i na okoliczności towarzyszące.

Każdy przyzna, że dostarczenie tego dowodu jest bardzo trudne, zwłaszcza, że poważni żydzi niekiedy mają skrupuły sumienia zaprzysięgania faktów choćby najprawdziwszych, i od tego się nieraz uchylają, chociaż mają zaprzysiądz w swoim własnym interesie, jak to się nieraz dzieje w procesach, że wolą się nieraz narazić na przegranę, jak do przysięgi się zgłosić.

Otóż wobec tego, co miałem zaszczyt powiedzieć, a co jest ze sprawą niniejszą w najściślejszym związku, zdaje mi się, że obowiązkiem i zadaniem c. k. Rządu powinno być, do tego dążyć, aby to złe, o ile się odnosi do przeszłości, ile możności było usuwane, a ile się odnosi do przyszłości, ażeby nadal się nie powtarzało. Jeżeli wniosek p. Merunowicza ma tę jedyną myśl, tę jedną dodatnią stronę, że rząd, badając całą tą sprawę zechce zwrócić baczną uwagę i na tę stronę, którą miałem zaszczyt podnieść, a która jest w i e l k i e j w a g i s p o ł e c z n e j, to będzie można się poczuwać do tego uznania, do tej wdzięczności, że dał pochop do tej reformy zbawiennej (brawa).

Zasady regulacji p r z e m y s ł u n a f t o w e g o, podane wczoraj, przyjęto na wniosek dra Piętaka bez dyskusji en bloc i przystąpiono o godz. $^3/_4$2 do rozpraw nad p r o j e k t e m b a n k u k r a j o w e g o królestwa Galicji i Lodomerji z W. Ks. Krakowskiem. Sprawozdawca hr. R u s s o c k i, uwolniony od czytania sprawozdania, sprostował tylko mylkę drukarską.

W rozprawie jeneralnej pierwszy głos zabrał p. Erazm W o l a ń s k i z trybuny. Uprzedzając, że nie jest ani dyrektorem, ani verwaltungsrathem żadnego banku, ani też kapitalistą, lecz tylko rolnikiem, który czasem korzysta z kredytu — roztrząsnął przedewszystkiem pytania, czy bank ten jest potrzebny i czy będzie istotnie regulatorem stopy procentowej. Owóż zdaniem mowcy rolnik w naszym kraju ma taką obecnie obfitość źródeł kredytu w istniejących zakładach pieniężnych, a oprócz tego w towarzystwach zaliczkowych, spółkach, kasach gminnych itp., że bez nowego źródła obejść się może. Szczupłość zaś kapitału zakładowego, konieczność brania pieniędzy na procent od publiczności i drogość administracji przy tak rozlicznych agendach sprawi to, że bank projektowany nie będzie wcale mógł być regulatorem stopy procentowej. Dział hipoteczny banku mógłby się rozwinąć tylko w tym razie, jeżeliby tańsze od innych banków dawał pożyczki i większe. Inaczej nikt nie ma interesu, przenosić się do niego z innych zakładów. Komisja wnosi wprawdzie stypulację pożyczek na bezpieczeństwo pupilarne, to znaczy do $^2/_3$ części wartości majątku, ale to jest faktem, że własność ziemska, do tej wysokości obciążona, przestaje być już własnością (brawo). A zatem bank, któryby tak wysokie dawał pożyczki, może tylko ułatwiać ruinę majątkową. Co do pożyczek na grunta włościańskie, to z 50-letniego doświadczenia na wsi nabrałem przekonania — powiada mowca — że wieśniak nasz nie potrzebuje banku i że każdy bank będzie dlań ruiną. Pożyczać lubi — o oddaniu nie myśli. Będąc posłem z kurji włościańskiej i często znosząc się z wieśniakami, nigdy nie słyszałem, aby się dopominali o bank. Przy nizkości i drobiazgowości pożyczek na grunta włościańskie, oszacowanie ich jest nadzwyczaj trudne i kosztowne. Potworzą się natychmiast w kraju ajencje dla pośredniczenia i pokrywania długów lichwiarskich bankowemi, Niewypłatność włościan jest tedy do przewidzenia. Z egzekucjami tedy przyjdzie bank krajowy do tych samych rezultatów, co inne banki. I jakież odium spadnie na niego, jeżeli podobnie jak bank włościański będzie musiał nabywać sam realności na licytacjach! Co do działu bankowego, to mowca jest za tem, iż jeżeli go się w zakres działania bierze, to powinien zawierać wszystko, co do tego należy, bo tracąc na jednej operacji, może się odbijać na drugich. Ale stanowczo musi się oświadczyć mowca przeciwko g w a r a n c j i k r a j u, gdyż kontrola nad takim bankiem, kontrola ze strony reprezentacji kraju jest niepodobną. Wszak zrobiliśmy doświadczenie, że mimo corocznych komisyi lustracyjnych, przez kilka lat ukrywał się w Wydziale krajowym deficyt, i dopiero zr. musieliśmy go pokrywać. — Dlatego mowca jest przeciwny projektowi, ale ponieważ jest faktycznie w kraju upadek ekonomiczny, więc sejm wobec niego nie może się negacyjnie zachować, ale zamiast zaciągać pożyczkę na bank niepotrzebny, niechaj zaciągnie pożyczkę na zasilanie powiatów, towarzystw zaliczkowych, spółek rolniczych, interesów przemysłowych i handlowych. Ryzyka w tem nie będzie żadnego, a z procentów i spłat tej pożyczki utworzy się fundusz żelazny krajowy. Wnosi tedy przejście do porządku dziennego, a natomiast wnosi:

Kraj przeznacza miljon złr. wal. austr. celem przyjścia w pomoc przez udzielanie pożyczek 4%-wych kasom oszczędności, kasom pożyczkowym gminnym i powiatowym, kołom kredytowym, towarzystwom zaliczkowym, spółkom rolniczym i zdrowym przedsiębiorstwom handlowym i kredytowym.

E. Wolański, w. r.

Ustawa z dnia . . . .
o zaciągnięciu pożyczki krajowej w sumie miljon złr.

Za zgodą Sejmu Mojego królestwa Galicji i Lodomerji, z Wielkiem księztwem Krakowskiem, postanawiam co następnie:

Art. I. Na utworzenie funduszu w celu udzielania pożyczek kasom oszczędności, kasom pożyczkowym gminnym i powiatowym, kołom kredytowym, towarzystwom zaliczkowym, spółkom rolniczym i zdrowym przedsiębiorstwom handlowym i kredytowym krajowym — i upoważnia Wydział krajowy do zaciągnięcia imieniem kraju pożyczki w sumie 1,000.000 złr., która w okresie lat pięciu z dodatków od podatków ma być spłaconą.

Art II. Procenta otrzymane od udzielanych pożyczek mają być tak długo używane na powiększenie funduszu zakładowego, dopóki wysoki Sejm w tym względzie inaczej nie postanowi.

Art. III. Wykonanie tej ustawy polecam moim ministrom skarbu i spraw wewnętrznych.

M a r s z a ł e k oświadcza, że wniosek przejścia do porządku dziennego jest na miejscu, ale drugi wniosek musi być uważany za samoistny, i po skończonej dyskusji poda go do poparcia.

P. W o d z i c k i Henryk popierając wniosek komisji, doradza przedewszystkiem, aby kraj przyszedł do wiadomości granic działania proponowanej instytucji. Zwykle porównują niektórzy teraźniejszy stan nasz ze stosunkiem w Królestwie Polskiem, kiedy tam powstawał bank polski. Jest to zapatrywanie z gruntu mylne. Królestwo nie było wyssane, i otrzymawszy instytucję, szybko się podniosło. Jednak pamiętać należy, że bank polski mnóstwo potracił na fabrykach. Przemysł w Królestwie jeżeli kwitnie, to zawdzięcza to cłom ochronnym. My zaś w tym punkcie nie mamy się czego łudzić. Kredytu hipotecznego mamy może za wiele, ale jest on tego rodzaju, że nie uwzględnia faktycznych potrzeb rolnika. Towarzystwo kredytowe naprzykład oporem swojej dyrekcji przeciwko stronniczym reformom w tej mierze, przyczyniło się do powstania w naszym kraju instytutów spekulacyjnych. P. Sprawozdawca zastanawia się nad pięknością i wdzięcznością pola w tym kierunku, ale dziwić się trzeba, iż w Towarzystwie kredytowem nie widział tej wdzięczności i piękności. Co do kredytu włościańskiego radzi mowca ścieśnić granicę przynajmniej do minimum 500 złr. Pożyczkami na 100 złr. mogą się zajmować z powodzeniem koła kredytowe drobniejsze, miejscowe, mające ciągle dłużnika na oku. W naszym kraju biednym, osobliwsze jest zjawisko: mnóstwo jest pieniędzy, a brak tylko ludzi zasługujących na kredyt. I tak w naszem Towarzystwie wzajemnego kredytu musiano zamknąć przyjmowanie wkładek. Jest to smutny objaw. Do niego zaliczyć trzeba fakt nagromadzenia ogromnych kapitałów w kasach oszczędności. Jest ich przynajmniej 10 razy więcej niż w krajach umiejących pracować, n. p. we Francji. Cokolwiek tedy bank przyjmie za swoje zadanie, musi się on starać o obudzenie jakiegoś ruchu handlowego i przemysłowego. Na twierdzenie, że u nas kredytu nie potrzeba, najlepszą odpowiedzią jest kredyt lichwiarski, usuwanie lichwy będzie tedy zadaniem proponowanej instytucji. W każdym tedy kierunku jest pole de działania wytknięte. Oponentom zaś odpowiada. Najłatwiejszą rzeczą jest — nic nie robić. (Brawa).

P. A b r a h a m o w i c z, jakkolwiek zapisany przeciwko projektowi, nie jest jednak za przechodzeniem do porządku dziennego, gdyż poprawkami można zaradzić. Mowca wychodzi z tego stanowiska, że w i a r a w k r e d y t j e s t c h o r o b ą naszego wieku, i do podobnych błędów prowadzi jak onego czasu dążność do swobody podzielności gruntu, pożyczka 5-miljonowa dla włościan i t. p. Kredyt b e z c z y n n y c h nie zrobi pracowitymi, ubogich bogaczami, ani niemoralnych cnotliwymi. Kredyt jest zgubny dla tych, którzy nie mają o nim pojęcia, ani nie umieją go użytkować. Nadużycie kredytu gubi nietylko pojedyńczych ludzi, ale całe społeczeństwa. Przykładem kredyt włościański. Katastrofa z dłużnikami banku włościańskiego nastała wskutek n a d u ż y c i a kredytu (Głosy: wysokość procentów!), a wysokość procentów przyspieszyła ją tylko. Śp. Gołuchowski umożebnił włościańskim posiadłościom, opartym na księgach gruntowych, kredyt w banku hipotecznym. I cóż się stało: Na 372 pożyczek wziętych tylko 85 spłacono regularnie, 165 pod przymusem, a 122 przywiodły do licytacji. Licytacyj rozpisywanych od lat 9 w naszym kraju 40% przypada na bank włościański, a 70% gruntów wystawionych przez siebie na licytacji musi on sam nabywać. Czyż podobna przypuścić, aby taka sama ewentualność czekała instytucję krajową. Stypulacja pupilarnej hipoteki (do $^2/_3$ części obciążenia) jest wręcz zastraszającą.

Mowca przytacza ze swego doświadczenia przykład z pożyczką Towarzystwa kredytowego na pewien majątek w Samborskiem, który przy udziale obywatelskich detaksatorów oszacowano na 160.000 złr. Przezorna dyrekcja zredukowała wartość na 121.000 i dała pożyczkę 60.800 złr. Spłacono 3800, a po dwóch ratach zaległych, w chwili wypowiedzenia kapitału, pozostało 56.000 kapitału i 13.000 procentów. W roku 1880 Towarzystwo kupiło ten majątek na licytacji za 70.000, lecz dotąd go nie odebrało, bo rekurs zwalił licytację i gdy Towarzystwo przyjdzie do swoich pieniędzy, procenta narosną do 20.000. Przyjęcie tedy pupilarnej hipoteki jest ryzykiem, którego żadna instytucja przyjąć nie może, a

Kronika paryska.

II.

(Preludja zimowe. — Fizjognomja Paryża. — Impuls zimowego sezonu na handlowe stosunki. — Bazary paryskie. — La journée des cadeaux. — Teatry. — Nowe sztuki. — Zwrot w estetycznych pojęciach Francuzów.— Uprawnienie realizmu. — Przygoda panny Croizette. — Panna Dejazet. — Niegdyś a dziś).

Tak jak parafjanin, nie wiedzący od czego ma zacząć rozmowę, zmuszony jestem uciec się do starej babek naszych recepty i rozpocząć niniejszą kronikę od — pogody. Niestety, oklepany temat ten sam mi się w tej chwili narzuca! Wilgotny całun mgły, w którego powiciu obudziła się dziś rano nadsekwańska stolica — chłodny wiatr, trzęsący pożółkłym liściem tuileryjskich kasztanów, drobny wreszcie i zimny, prawdziwie podolski, kapuśniaczek, bijący w szyby mojego okna — wszystko to przypomina mi, że paryzkie życie stanęło u wrót tego klimatycznego i społecznego przesilenia, które zowią jesienią, a które w dalszej perspektywie niesie ubogim dzień bez pracy i chleba — bogatym zaś bale, uczty, rauty, koncerta, spektakle, słowem *bon vin, bon gîte et le reste* — jak powiadają Francuzi.

Przesileniu temu słuszna się tu należy wzmianka; jak za dotknięciem czarodziejskiej różczki bowiem, zmieniło ono fizjognomję Paryża. Minęły błogie czasy zarogatkowych festynów, czasy piernikowych jarmarków i wesołych zamiejskich wycieczek, na które zwykli tłumnie spieszyć Paryżanie, napełniając kolejowe dworce stolicy zgiełkiem, wrzawą, śmiechem, suchym łoskotem grzechotek i przeraźliwym piskiem mirlitonów. Ucichła w ogrodach publicznych muzyka; stołki, na których się w słońcu wygrzewała publiczność, gapiąc się na wykwintne stroje kobiet, na pyszne zaprzęgi, na przepływające tłumy przechodniów, poznikały z przed restauracyj i kawiarń, gdzie pikiet, domino i carambole rozpoczęły na nowo swoje panowanie. Pierwszy podmuch jesiennego wiatru położył koniec owemu życiu na wolnem powietrzu, za którem tak przepadają Paryżanie. Aleje lasku bulońskiego opustoszały niemal zupełnie. Ulicami, gdzie do niedawna mrowił się tłum landanów, gigów, dogcartów, nebów i innych powozów rozmaitej postaci i nazwiska, toczą się zwolna ciężkie wozy, ładowne kamiennym węglem i drzewem, zwożąc zapasy zimowego paliwa. Z piłką lub toporem w ręku spieszą za temi rydwanami synowie Auvergni i Sabaudji, podobni do uczestników rzymskiego, tryumfalnego pochodu — uroczyście! pełni namaszczenia! do szpiku kości przejęci powagą misji, którą im spełnić wypadło! Jednem słowem zmienił Paryż pod wpływem podmuchów mroźnego Akwilonu w przeciągu tygodnia swą fizjognomję zupełnie, przygotowując się do tego trybu życia, które prowadzić zwykł podczas zimowej pory. O balach oczywiście mowy dotąd jeszcze nie ma, śmietanka tutejsza bowiem zaczyna się dopiero ściągać na zimowe leże. Natomiast pali już gwoli zimowego sezonu dwadzieścia teatrów swoje kinkiety — wszystko to deklamuje, tańczy, śpiewa, ba nawet i piszczy (są bowiem i takie) z zwiększoną obecnie energją, ku większej chwale sztuki, ku zabawie publiczności i ku pożytkowi teatralnej kasy!

Nie masz zresztą może pod słońcem drugiego miejsca, gdzieby zmiana pór roku odgrywała w życiu ekonomicznem tak ważną rolę jak w Paryżu, — mianowicie zaś nie masz miasta, gdzieby nadejście t. z. zimowego sezonu wywoływało ruch podobnie ożywiony. — Racżcie sobie przypomnieć pierwsze dnie zwiastujące zimę w naszej strefie; — wobec jakich to wydatków stawiają one każdego z nas, chociażby najskromniejszego? chociażby najmniej do zbytku przywykłego? — ileż nieuniknionych sprawunków nie narzucają nam potrzeba cieplejszej odzieży? konieczność zaopatrzenia naszego pomieszkania? naszej spiżarni i t. d.? Teraz zechciejcie te wydatki pomnożyć przez półtrzecia miljona, t. j. przez cyfrę ludności paryzkiej; ludności zapobiegliwej, bogatej, i wykwintnej, — dodajcie do tego, że znaczny bardzo procent tej ludności pielęgnuje zbytek, o jakim u nas magnackie nawet domy żadnego nie dają wyobrażenia, a będziecie mieli obraz olbrzymiej handlowej konjunktury, którą tu wytwarza pierwszy podmuch jesiennego wiatru, zwiastujący nadchodzącą zimę.

To też rozpoczyna się dla kupców tutejszych z pierwszym liściem spadającym z tuilleryjskich kasztanów żniwo prawdziwe. Olbrzymie bazary tutejsze jak *Grands magasins, du Louvre du Printemps, du Bon Marché, du Petit St. Thomas* i t. p. otwierają na hasło te swoje salony, wyprzedając przez dni kilka towary *de haute nouveautée* po bajecznie nizkiej cenie. Jeden z dni tych bywa zazwyczaj szczególniej uprzywilejowanym; — jest to *la journée des cadeaux*, dzień podarunków, w którym każda z pań kupujących bez względu na wysokość zakupu, otrzymuje od właścicieli zakładu z urządzonej w tym celu tomboli to bukiet, to cacko jakieś mniejszej lub większej wartości w prezencie. Ażeby wam dać miarę olbrzymich obrotów, jakie w wyprzedażach tych osiągają rzeczone bazary, wystarczy powiedzieć, że w jednym z nich wyniósł w bieżącym tygodniu j e d n o d n i o w y przychód 1,740.000, wyraźnie miljon siedmkroć czterdzieści tysięcy franków, — podczas gdy wedle *ticketów* oddanych w biurze tomboli zwiedziło zakład ten w t y m j e d n y m t y l k o d n i u — 72 000 osób kupujących! — Przyznajcie, że to są nader poważne cyfry! Nie pozostaje mi więc jak tylko polecić kupcom naszym, jako przykład — godny naśladowania!

Nie tylko jednak w świecie handlowym objawia się potężny wpływ „zimowego sezonu" zwiększonym ruchem; — w świecie artystycznym, mianowicie zaś na tych deskach, które świat oznaczają (styl warszawski) daje on również pochop do ożywniejszego życia. Starając się przynęcić publiczność, i zapewnić kasie swej powodzenie w czasie zimy, czynią dyrekcje dwudziestu trzech otwartych tu obecnie teatrów nadludzkie wysiłki, to podtrzymując sztuki dawnego repertoarza nową wykwintną wystawą, to wprowadzając nowe utwory na scenę. — Niestety, z pomiędzy nowości, które dotychczas ujrzały światło kinkietów, nie masz nic, coby na szczególniejszą zasługiwało uwagę. Gandil z swoją *„Belle affaire"* przedstawioną w Odeonie, a mającą t. z. „świetne partje" na celu, tak samo jak Bouvier ze swoim dramatem: *Malheur aux pauvres* przedstawionym w *Chateau d'Eau*, nie usprawiedliwił tym razem dawnej swej sławy. W *Theatre des Nations* doznał dramat sympatycznego Arthura Arnauld p. t. *Le duc de Kandos* nader zimnego przyjęcia. Sztuka ta jest reprodukcją owych romantycznej pamięci melodramatów z obowiązkowym aparatem galerników, zabijaństw i okropności, w których się niegdyś tak wielce lubowali Francuzi. Henequina i Wolffa *la Vente de Tata* nie zyskała również w *Nouveautés* wielkiego powodzenia. Farsa ta jest okazem owego rodzaju błazeńskich dziwadeł, w których niemożliwość typów i sytuacji wyklucza logikę, a tem samem rzeczywiste artystyczne zadowolenie, na korzyść jakiegoś szalonego nerwowego śmiechu, pozostawiając w myśli widza jeno niesmak po sobie. Za czasów drugiego cesarstwa miał ten alkoholizm myśli, ten *Galgenhumor* — jakby powiedzieli Niemcy — swoje usprawiedliwienie, tak jak owe karykatury, które gorączkowa dłoń więźnia kreśli na ścianach kazamaty; — w czasach bowiem bańby i ucisku zwykł sobie duch przygnębiony szukać upustu w takich wybrykach szału, będących niejako protestem uciśnionego publicznego sumienia przeciw gwałtowi, który mu uczyniono. Dziś jednak straciły we Francji podobne utwory dawną swą rację bytu, a zimne stosunkowo przyjęcie, którego pomimo sławy i niezaprzeczonej zręczności swych autorów doznała *la Vente de Tata*, świadczy, że czasy epileptycznej dramaturgii, igrającej z umysłem widza tak jak kot z kłębkiem przędziwa, należą dziś już we Francji do bezpowrotnej przeszłości.

Upadek tych dwojga sztuk charakterystycznym jest znakiem czasu; — znamionuje on bowiem zwrot w estetycznych pojęciach Francuzów, — zwrot któremu by tylko przyklasnąć należało, gdyby nie obawa, że temperament narodu, moda, sam zresztą nieodwołalny świata porządek zapędzą znowu francuzką sztukę na bezdrożu. Niestety bowiem panującem jest w świecie prawidło, że jedni tylko jenjusze zmierzają do prawdy i piękna zawsze prostą drogą; — reszta zaś śmiertelnych, bo nawet ludzkość cała, dąży do nich zawsze wężykowatym ruchem, zbaczając to w prawo to w lewo na manowce.—U nas, gdzie sztuka żyje wielkiemi tradycjami sławnych naszych mistrzów wyda się to może potwornym paradoksem, lecz śmiem twierdzić, że we Francji był po niemożliwościach romantycznej szkoły, przedstawiającej nie ludzi, lecz tylko abstrakcje i hypotezy, zwrot ku realizmowi nietylko uprawnionym lecz koniecznym. Był on niejako protestem przeciw dawnym artystycznym fałszom, lekarstwem przeciw minionej chorobie. Chodzi więc tylko o to, by lekarstwo nie stało się gorszem od słabości, — obawa, do której szalone powodzenie *Assomoire'u*, utrzymującego się ciągle jeszcze na afiszach teatru *Ambigu*, słuszne daje powody.

Kiedy mowa o teatrach, nie sposób mi pominąć melodramatycznej przygody, której omal omal że nie padła ofiarą jedna z gwiazd teatru *Francais*, panna Croizette. Artystka ta wznieciła bezwiednie pożar gwałtowny w sercu dziewiętnastoletniego młodzieńca, niejakiego Charles Trognon, który czułemi spojrzeniami, westchnieniami, bukietami, a nareszcie listami starał się zmiękczyć serce swojej bogini. Zrozpaczony Romeo umyślił tedy zemścić się na swej ulubionej, i uzbroiwszy się w rewolwer, urządził na nią zasadzkę w chwili gdy wychodziła z domu Moliéra przy ulicy Richelieu. Położenie panny Croizette było istotnie nader krytycznem; — wystawcie sobie tylko: sam na sam z szaleńcem pałającym zemstą a uzbrojonym w broń morderczą! Aliści sprytna artystka nie straciła wcale kontenansu, i—udając zemdlenie, padła jak długa—patapuf!—Wybieg ten nie był ani wytwornym ani też poetycznym, lecz za to, jak się pokazało wielce praktycznym; — wobec tego nieprzewidzianego *deus ex machina* bowiem zgłupiał młody Otello, ku wielkiej jak sądzę uciesze duchów Beaumarchais'go i Moliéra, unoszących się nad tym przybytkiem. Tymczasem nadbiegło kilku kolegów panny Croizette, którzy rozbroiwszy szaleńca, oddali go straży bezpieczeństwa. Komiczne to *impromptu* zakończyło się w biurze policji, zkąd młody Trognon na żądanie własnego ojca oddanym został do domu poprawy.

Przygoda panny Croizette rozciekawiła mnie do tego stopnia, że ujrzawszy w kilka dni później nazwisko jej na afiszu, a pragnąc ją widzieć koniecznie, pospieszyłem do teatru *Français*, gdzie właśnie wznawiano komedję młodego Dumasa *La princesse de Bagdad*. Przyznam się, że wybryk młodego Trognon pozostał dla mnie zagadką, panna Croizette nie przedstawiła mi się bowiem wcale jako typ kobiety, mogącej wzbudzić wielkie namiętności. Oprócz pięknego wzrostu, smukłej kibici, a dość pełnych kształtów, nie odznacza ona się niczem od innych paryżanek, twarz jej zaś nacechowana jest owszem pewnem piętnem pospolitości, które dziwnie kontrastuje z jej zresztą arystokratyczną postacią.

tem mniej krajowa. Bank hipoteczny, na który narzekamy, daje również tylko do połowy wartości, a dodaje tylko na dochód z propinacji, młynów itp. Jak dalece sam sprawozdawca komisji zdrowo zapatruje się na te rzeczy, jako dyrektor Towarzystwa kredytowego, dowodem fakt, że się jak najmocniej sprzeciwiał przed kilku laty mojemu wnioskowi, by pozwolić na pierwszeństwo innych wierzytelności przed wierzytelnością Towarzystwa, jeżeli one nie przenoszą ¼ części wartości majątku.

W kwestji kredytu włościańskiego utrzymuje mowca, że jest on niemożebny przy podzielności gruntów, a krytykując „dział bankowy," wykazuje niebezpieczeństwo brania w zakres jego nabywanie wierzytelności niehipotecznych, bo kryje się pod niemi konwersja długów włościańskich i ewentualne przeniesienie ich z banku włościańskiego do banku krajowego. Nareszcie wejście w życie instytucji krajowej czyni zależnem od należytości skarbowych. (Brawo).

Goldman nie wdając się w polemikę wyłuszcza argumenta, dla których jest za myślą takiego banku. Oto powodem do tego jest powszechny upadek ekonomiczny, wywłaszczenia, i zamarcie ruchu handlowego i przemysłowego. Bierność w takim razie jest niestosowna. Ale owszem trzeba myśleć o skutecznem działaniu dla powstrzymania upadku ekonomicznego. Otóż za krok do tego uważa mowca założenie banku krajowego, który jak wszystko co ludzkie, może nieodpowiedzieć zadaniu, ale w projekcie swoim ma wszelkie warunki rozwoju. Wykazuje to i tłumaczy mowca, przechodząc szczegółowo zakres działania przyszłej instytucji, spodziewając się, że od regulaminu dla pojedynczych działów będzie zależeć prawidłowe jej funkcjonowanie.

Dobrzański Iwan, wykazując, że pierwotnym wątkiem całego projektu był kredyt włościański, dowodzi, że już Wydział krajowy wykluczył zr. wręcz wszystkie posiadłości włościańskie, a dziś komisja przychodzi z projektem mało co odmiennym i przychylniejszym dla interesu ludności słowiańskiej. Kredyt hipoteczny dla włościan jest inaczej warunkowany, niż dla większej posiadłości. Dowodzi tedy mowca, że w ogóle kredyt hipoteczny nie wyratuje włościan. Bank krajowy nie wykupi ani jednego dłużnika Banku włościańskiego, bo włościanin ten jest już wyżej połowy wartości gruntu przeciążony, ani też nie pomoże nawet takim, co jeszcze nie są obdłużeni, bo ci po największej części ledwo mogą wyżyć z gruntu. Zkądże więc, mogliby jeszcze raty i procenta opłacać, a nadto ponosić koszta. Otóż dla włościan bank jest niestosowny. Żeby egzekucja miała być czemś lepszem dla instytucji, to najlepiej zbije fakt ściągania należytości na funduszu propinacyjny, gdzie takie ogromne są zaległości. A ponieważ większe posiadłości mają już swoje towarzystwa, przemysł zaś i handel swoje spółki zaliczkowe, przeto projekt cały jest zbyteczny, i dlatego oświadcza mowca, iż wraz ze swoimi przyjaciółmi politycznymi będzie głosował za przejściem do porządku dziennego, do czego czuje się zniewolonym także zasadniczemi względami, jakoto kwestją gwarancji kraju.

Ponieważ jednak nieprawdą jest, aby chłop nasz nie był „kreditfähig", a najdrożwszym dla niego kredytem są pożyczki w kasach gminnych pożyczkowych, które go mogą przyzwyczaić do oszczędności i punktualności, więc oświadczając co do banku: „Timeo Danaos et dona ferentes", proponuje rezolucję, wzywającą Wydział krajowy, aby na przyszłą sesję przedłożył statut zakładu kredytowego z uwzględnieniem własności włościańskiej.

Ponieważ w swej mowie użył p. Dobrzański frazesu, iż przemawia imieniem „ruskich" posłów, przeto p. Golejewski odpowiedział mu, że są w Sejmie także inni posłowie, którzy Ruś reprezentują.

Dobrzański prosił na to o głos, ale marszałek zamknął posiedzenie dla spóźnionej pory — o godz. 4. popołudniu. Dziś dalszy ciąg rozprawy budżetowej.

Korespondencje.

Poznań 16. października.

(Z agitacji wyborczej. — Z Warmji. — Obsadzenie posad nauczycielskich w Poznaniu Koncesja. — Inspekcja religji ewangielickiej w szkołach poznańskich).

(Lz.) Sprawa wyborów niezawodnie już dawno nie budziła u nas takiego zajęcia, jak obecnie. Tylu wieców przedwyborczych, tylu sprawozdań poselskich nie mieliśmy nigdy — dziś odbywają się jeszcze w 5 miejscach zebrania, a Poznań zwołuje na wtorek zebranie obywateli miasta, którzyby się zająć mogli i chcieli agitacją, mianowicie rozdawaniem kartek między wyborców. Prócz tego ma od dziś za tydzień odbyć się jeszcze wiec wyborczy. Wreszcie wydał poznański komitet wyborczy **naukę o wyborach**, którą nabyć można za bezcen prawie, a którą niezawodnie komitety powiatowe nabędą, celem rozdania jej pomiędzy wyborców. Agitacja z naszej strony tem potrzebniejsza, o ile, że niedawni nasi sojusznicy — katolicy Niemcy, poczynają nas opuszczać. Wiecie już o postępowaniu katolików niemieckich w Chojnickiem, Złotowskiem i Gdańskiem. U nas dotychczas nic o secesji nie słychać, atoli niezadługo, a i o tem usłyszymy. Dziś już bowiem *Germanja* anektuje na rzecz centrum powiaty nasze międzyrzecki, babimojski, bydgoski i człuchowski, i nakłania je, aby się stosowały do wskazówek, jakie im biuro stronnictwa centrum prześle. Ziszcza się więc zawsze stare nasze przysłowie o przyjaźni niemieckiej.

Jak zresztą dba nawet duchowieństwo katolickie niemieckie o swoje owieczki, to nam najlepiej pokazuje głos Warmijaka, umieszczony w *Przyjacielu Ludu*. Autor tego listu jest prostym chłopem w Warmji, a oburzony postępowaniem duchowieństwa, domaga się, aby Polaków jako kandydatów na posłów postawiono, a nie stronników centrum O stosunkach zaś tamtejszych tak się odzywa:

„Smutno tu bardzo z naszą polską narodowością. W szkołach elementarnych nie uczą ani źdźbła po polsku, to też polskie dzieci nie umieją po polsku czytać. Kiedy przyjdzie czas, że muszą chodzić na naukę do spowiedzi św. to polskie dzieci muszą chodzić na niemiecką naukę religii i w takim też języku są przyjmowane do spowiedzi świętej. Zgroza bierze na to patrzeć, wstyd człeka i żal ogarnia, a czasem i złość wielka, że na to wszystko nie mamy żadnego sposobu, ani temu zapobiedz nie można. Musisz tedy patrzeć, jak twoje własne dzieci i drugie polskie dzieci gwałtem prawie niemczą, jak ich myśli zostają przez takie postępowanie skoślawione.

Co jednak nas Polaków tutaj najbardziej boli, to jest ta okoliczność, że w tej mierze nie mamy żadnej pociechy ze strony naszych duchownych, bo ci właśnie wszelkim sposobem starają się pozyskać dzieci nasze do niemieckiej nauki, aby w ten sposób tem więcej niemieckich dzieci naliczyć, i żeby w ślad za tem ginęły polskie kazania. Nasi duchowni wyrażają się, że w jednym języku, to jest niemieckim, lepiej kazać niż w dwóch językach, bo mniej jest kłopotu.—Cóż my na to mamy mówić, tylko się zafrasować i do Boga westchnąć, bo jeżeli Bóg sam tego nie przeinaczy, to w krótkim czasie ogłoszą nas wszystkich za Niemców. Ja wiem wprawdzie bardzo dobrze, że *Przyjaciel Ludu* to, com wyżej napisał, nie bardzo rad drukuje, i wreszcie nie żądam tego koniecznie, ale wiem, że *Przyjaciela* i polscy duchowni czytają, toć niech się dowiedzą, jakich tu sposobów używają i na jakie straty duchowne nas Warmijczyków wystawiają, ażeby tylko raz już z kretesem u nas wszelką polskość zatrzeć. Ubogie dzieci starają się w ten sposób nakłonić do niemieckiej religii, że im dają darmo katechizm niemiecki, ale jeśli które się domaga polskiego katechizmu, to zapłać! W szkole też już bywa do tego gięte."

Stosunki w szkołach naszych zamiast zmienić się na lepsze, coraz gorzej się układają. Magistrat korzystając jeszcze z niezniesionych rozporządzeń falkowskich wszelkie wywody nasze przyjmuje obojętnie i wcale na nic nie zważa. Tylekroć udowadniają pisma nasze, że stosunek nauczycieli Polaków do dzieci polskich jest nienormalny, że nauczycieli polskich powinno być więcej — a odwrotnie niemieckich mniej; — wykazano to przed 20 miesiącami w petycji do ministra — na co do dziś odpowiedzi nie ma — wszystko napróżno. Magistrat dziś znowu miejsce, które dzierżyła Polka, obsadza ponownie Niemką, tak, że stosunek staje się coraz anormalniejszym. To się nazywa bezstronnością. A gdy się odzywamy, aby i do deputacji szkolnej — w której miejsce zawakowało — wybrano jeszcze jednego Polaka, np. prof. dr. Jerzykowskiego, to się naszym Niemcom nie podoba, bo to miejsce poprzednio dzierżył Niemiec, a więc słusznie się znowu Niemcowi należy. Oto logika!

Wielka łaska (!), że tenże magistrat udzielił wreszcie pani Szułdrzyńskiej prawo kierowania ochroną na św. Wojciecha.

Donosiłem wam już dawniej, że duchowieństwo protestanckie ma w szkołach naszych otrzymać inspekcję na wykładzie religji ewangielickiej. Stało się to obecnie faktem. Odnośny reskrypt powiatowego inspektora szkolnego, prezydenta miasta Kohleisa, przesłany już został rektorom i nauczycielom religji ewangielickiej. W reskrypcie tym czytamy: Minister Falk rozporządził reskryptem z dnia 18. listopada 1876 ogólne postanowienia co do kierownictwa religji katolickiej przez duchowieństwo katolickie w szkołach ludowych. Odnośnie do tego rozporządzenia ustanowił minister Puttkamer reskryptem z dnia 21. stycznia 1880, aby owe postanowienia zastosowane zostały i do duchownych względnie wykładu religji ewangielickiej. Wskutek tego domagał się konsystorz królewskiej rejencji, aby stosownie do postanowień owego reskryptu wydała rozporządzenia, na co się rejencja zgodziła i podając nazwiska duchownych, którym poruczona została inspekcja nauki religji ewangielickiej zakazała inspektorowi szkolnemu, aby nowe postanowienie w życie wprowadził. Zarazem powiadomiła rejencje inspektora szkolnego, iż duchowni owi są uprawnieni.

1) Do bytności w szkole podczas wykładu religii; 2) do stawiania pytań, celem przekonania się, czy nauka religii należycie bywa wykonywana i jakie postępy dzieci w niej poczyniły; 3) do pouczenia nauczyciela, atoli nie w obecności dzieci i tylko co do przedmiotu, nie zaś co do metody i dyscypliny; 4) do wnoszenia życzeń lub skarg w sprawie wykładu religii do rządowej władzy nadzorczej; 5) do ustanowienia stopnia w świadectwie odejścia po odbytym poprzednio egzaminie.

Inspektor prosił poprzednio rejencję, aby tacy duchowni poprzednio zameldowali swe przybycie do szkoły odnośnym rektorom, tak aby ci mogli także być obecnymi na lekcji, oraz aby swe życzenia lub zarzuty poprzednio rektorom przedkładali — na co się atoli rejencja nie zgodziła. — Konsekwentnie powinno także i nasze duchowieństwo przynajmniej inspekcją nad wykładem religii katolickiej otrzymać. Kiedy się to atoli stanie? Dla nas panuje inna miara.

KRONIKA.

Lwów 18go października.

Wiadomości osobiste. Ks. dr. Stanisław Spis, profesor uniwersytetu Jagiellońskiego, został kanonicznie instalowany w katedrze na Wawelu na kanonię Collat. Acad Podczas aktu uroczystego dzwon Zygmunta ogłosił starym zwyczajem wstąpienie nowego członka w grono dziewięciowiekowej kapituły krakowskiej. — Julian Klacsko otrzymał, według doniesienia z Paryża, posadę dziennikarskiego konsulenta przy bankach, stojących pod kierownictwem p. Bontoux. Klacsko już dawniej piastował podobny urząd przy towarzystwie *Credit Lyonnais* w Paryżu. — Z Budapesztu donoszą, że bar. Edelsheim ma się znacznie lepiej. Paraliż, który ubezwładnił mu prawą rękę, ustępuje powoli.

Ks. arcybiskup obrz. orm. Romaszkan zachorował i od tygodnia przeszło nie opuszcza łóżka. Stałym ordynarjuszem jest dr. Schattauer a powołany do konsylium dr. Krzeczunowicz. Słabość dostojnego pacjenta, jakkolwiek ciężka, nie budzi jednak obawy.

Walne zgromadzenie członków tow. muzycznego „Harmonji" odbędzie się dnia 6. listopada w lokalu towarzystwa przy ulicy Blacharskiej o godzinie 3ej po południu. Dla ważności spraw, zarząd uprasza o jak najliczniejszy udział szanownych pp. członków.

† **Dyonizy Węglowski,** administrator *Wieńca* i *Pszczółki*, były major wojsk powstańczych z r. 1863, zmarł nagle na udar mózgowy w niedzielę 16. b. m. we Lwowie. Urodzony w r. 1822 w Warszawie, po ukończeniu nauk, wstąpił do wojska rosyjskiego i zaciągnął się do artylerji. Dosłużywszy się stopnia sztabs-kapitana, wziął dymisję w roku 1854. Na odgłos trąbki wojennej w r. 1863 pospieszył w szeregi powstania i dowodził oddziałem w bitwach pod Ochędzynem, Rudnikami i Kruszyną, poczem, ścigany przez Moskali, zmuszony był schronić się za granicę Królestwa. Naturalnem tego następstwem było życie tułacze wśród obcych na emigracji. Ponieważ majątek, który mu wniosła żona, skonfiskowali Moskale, nie pozostawało mu nic innego, jak pracą rąk zarabiać na utrzymanie rodziny. Z pozostałych papierów dowiadujemy się, że przeniósłszy się do Włoch szukał zatrudnienia u różnych przedsiębiorstw i towarzystw kolejowych, w końcu osiedliwszy się w Sycylji, zajmował się szycerstwem i wyrabianiem fotominiatur. W r. 1871 utracił towarzyszkę życia, kobietę niepospolitych cnót obywatelskich. Po tej stracie, osamotniony sądził, że znajdzie pociechę wśród swoich, na ziemi rodzinnej. Ponieważ o powrocie do Warszawy nie mogło być mowy, postanowił dostać się do Galicji, jedynego jeszcze zakątka Polski, gdzie swobodnem mógł oddychać powietrzem. W r. 1876 widzimy go we Lwowie, skąd następnego zaraz roku wyjechał do Konstantynopola, zwabiony prawdopodobnie pogłoskami o mającym się utworzyć legjonie polskim. Po nieudałych próbach powrócił do Lwowa i od tego czasu, mianowicie od lat trzech, zajętym był w redakcji *Wieńca* i *Pszczółki* jako administrator tychże pisemek. Był to człowiek prawego i nieskazitelnego charakteru. Ojczyznę kochał całem sercem, bo nawet życie niósł dla niej w ofierze, a towarzysze jego na wygnaniu dobrze widać znali i oceniali jego ciche cnoty, gdyż mamy przed sobą numer dziennika *l'Amico del Popolo*, z którego dowiadujemy się, że emigracja polska we Włoszech utworzywszy komitet, któryby w obec rządu i narodu włoskiego reprezentował sprawę polskich wychodźców, na czele tegoż komitetu postawiła, obok dwu innych członków, również i nieboszczyka. Zebraniem się licznem na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się dziś o godz. 5ej po południu z kostnicy szpitala głównego, uczcimy te ciche zasługi i cnoty śp. Dyonizego Węglowskiego. Oby mu była lekką ziemia, za którą tęsknił i poświęcał swe życie.

Stypendja. Cesarz nadał trzy stypendja po 1.000 złr. rocznie z fundacji utworzonej ze składek zebranych w kraju na uczczenie 25-letniej rocznicy wstąpienia na tron cesarza, następującym kandydatom: Władysławowi Karolowi Justynowi Rossowskiemu, artyście malarzowi, uczniowi szkoły sztuk pięknych w Krakowie; Janowi Hanuszowi, byłemu studentowi wydziału filozoficznego na uniwersytecie Jagiellońskim, poświęcającemu się studjom filologicznym i Oskarowi Swiertni, byłemu studentowi szkoły politechnicznej we Lwowie, oddającemu się specjalnie fachowemu wykształceniu w mechanice rolniczej. Stypendja z tej fundacji, noszącej imię cesarza, mają na celu umożliwić stypendystom nabycie głębszego wykształcenia w obranym zawodzie za pomocą dalszych studjów w instytucjach naukowych po za granicami monarchji.

Mianowania. Rada szkolna mianowała rzeczywistymi nauczycielami szkół etatowych: Tadeusza Dąbrowskiego w Wieliczce, Tomasza Zucharskiego w Brzostku, Jana Woźniaka w Pcimiu i Piotra Liptaka w Nawojowej-Górze, dalej rzeczywistymi nauczycielami szkół filialnych: Grzegorza Gałaguza w Jazłowczyku i Michała Gruszkę w Czarnuszewicach, zaś rzeczywistemi nauczycielkami szkół etatowych: Stanisławę Ocetkiewiczównę w Leżajsku, Amalję Windykównę w Bochni, Julję Gołębiankę w Nowym Targu, Olgę Dewicz w Krowicy hołodowskiej i Gabrjelę Zucharską w Brzostku.

W Krakowie 14. b. m. przeniesiono zwłoki Wincentego Pola i Lucjana Siemieńskiego z tymczasowych grobów do krypty w kościele na Skałce, gdzie spoczywać mają zwłoki zasłużonych Polsce mężów. Stało to się staraniem profesora Józefa Łepkowskiego, który kryptę na ten cel przysposobił.

Przeniesienie odbyło się, ze względów sanitarnych, w nocy. Przed zamurowaniem trumien odczytano dwie msze w obecności członków obudwu rodzin, tudzież profesora Łepkowskiego i podpisano odnośny protokół. Nad grobowcami umieszczono stosowne napisy.

Dar dla biblioteki. Pan Karol Baudisch, emerytowany radca budownictwa, złożył w darze dla biblioteki tutejszej szkoły politechnicznej 35 tomów dzieł treści naukowej, tudzież 2 litografje i 2 fotografje. Rektorat tej szkoły składa niniejszem publiczne podziękowanie szanownemu dawcy za ten dar cenny.

Obywatelstwo austrjackie nadało namiestnictwo byłemu poddanemu rosyjskiemu, p. Bronisławowi Emilowi Pawłowi, Apolinaremu 4 imion Cioromskiemu.

Najnowsza moda wygnała z toalety dam francuskich trzewiczki na korkach, a zastąpiła je płytkiemi botynkami na maleńkich obcasach. Trzewików z wysokiemi korkami, tak wstrętnych zresztą poczuciu estetycznemu i higienie, używają już dziś tylko kokotki. Damy zaś wielkiego świata, zarzuciły je zupełnie.

Groza zawalenia. Dyrekcja policji doniosła magistratowi, iż realność pod l. 7 przy ulicy Halickiej znajduje się w niebezpiecznym dla mieszkańców stanie.

Wypadek Hersz Leib Fisch, wyrobnik, wysiadając z tramwaju, upadł pod koła wagonu, które przejechały mu nogi. Policja odesłała Fischa do szpitala, o wypadku zaś zawiadomiła sąd.

Wykaz inspekcji c. k. dyrekcji policji z 17. października. Skradziono panu M. J. ze sklepu l. 19. w gmachu hr. Skarbka dwa bunty cielęcych skór czarnych, wartości 50 złr., kilka par bucików damskich i 40 funtów świec parafinowych. Panu J. Z. z pomieszkania l. 16 plac Strzelecki dwie poduszki o żółtej nasypce, a panu D. W. ze strychu l. 16 ul. Rzeźnicka całą garderobę męzką. — Zbłąkany czarny pies kurlandski znajduje się u Szymona Hendla na Zniesieniu.

Brzesko 16. października. Wczoraj zakończył tu życie ks. Ignacy Kubasiewicz, proboszcz miejscowy, notarjusz dekanalny cum usu Exposit. can., członek wydziału rady powiatowej, radny miasta, członek dyrekcji towarzystwa zaliczkowego w Brzesku.

(JR) **Wiedeń** 15. października. *(Wybór nowego rektora.)* Dziś odbyła się w uniwersytecie wiedeńskim inauguracja nowego rektora, dr. Rickera. Obrządek ten akademicki, ów może jedyny zabytek, przypominający nam w jaskrawem świetle czasy przywilejów studenckich w wiekach średnich, ten akt uświęcenia nowego wyboru wyrazem wzajemnej przychylności i przywiązania, słowami uległości i szacunku, zwabił i w tym roku liczny zastęp młodzieży, która idąc za popędem własnego serca i posłuszna odezwie niektórych stowarzyszeń akademickich, solennie otoczyła mównicę, zkąd po kilku chwilach słowa serdeczne, słowa prawdy i pełne życia, całe zgromadzenie w miłe miały wprawić odurzenie. — Szczególnie uderzały tu koła stowarzyszeń burszowskich, które pomimo całej swej wystawności, na trzeźwo myślącym człowieku czyniły wrażenie jakiegoś cechu rzemieślniczego, niegodnego świętych obowiązków młodości. Naprzód wystąpił były rektor, prof. Lorenz. Muzyka zaintonowała, ozwał się śpiew męzki chóru akademickiego i po chwili dawny rektor zabrał głos. Oddawszy złoty łańcuch, ten symbol łączności, najwyższej godności akademickiej, polecił zacnego kolegę miłości i poszanowaniu młodzieży, której za dobre postępowanie podziękował. Następnie wspomniał rektor w treściwych słowach na podstawie dat statystycznych o wzroście liczby słuchaczów w porównaniu do lat ubiegłych; a w końcu poświęcił kilka słów na cześć i pamięć zmarłych profesorów uniwersytetu. — Po nim wystąpił nowo wybrany dr Ricker. Słowa jego tryskały gorącą miłością ku młodzieży, która jedynie według jego orzeczenia, miała go spowodować do przyjęcia nowych obowiązków. Jakkolwiek zapowiedziany temat jego odczytu o Albercie Wielkim nie odpowiadał gustowi większej części słuchaczów, którzy w tem uroczystem wystąpieniu oczekiwali może wynurzenia jakichś zasad politycznych, to przecież treść jego odczytu była niezbitem świadectwem gruntownej i sumiennej pracy. Głośne „gaudeamus igitur" zakończyło tę uroczystą scenę.

Wiedeń, 16. października. Cesarz między innymi udzielił wczoraj posłuchania marszałkowi porucznikowi Rodakowskiemu. — Arcyksiążę Jan Salwator ma zostać komendantem wojskowym w Preszburgu.

Peszt, 15. października Cesarz zatwierdził wyrok śmierci, wydany Janowi Thunjwel, który zamordował ojca i świekrę. Thunjwel zostanie w środę rano powieszony.

Paryż, 16. października. Ślub cywilny panny Alicji Grévy z p. Wilson odbędzie się dnia 22. bm. w Elysée, a kościelny tegoż samego dnia w kaplicy w Elysée. Jako świadkowie uproszeni: Juljusz Ferry i Magnin ze strony pana Wilsona, Albert Grévy i jenerał Grévy w imieniu narzeczonej.

Bar. Korb Weidenheim, namiestnik Morawy, zmarł nagle, jak wiadomo, dnia 15. b. m. w czasie przedstawienia w teatrze berneńskim. Cały dzień załatwiał sprawy swego urzędowania, a wieczorem udał się pieszo w towarzystwie żony do teatru, gdzie go śmierć zaskoczyła właśnie w chwili, kiedy dawano jednoaktówkę: „On nie chce umrzeć!" Bar. Korb umarł na udar sercowy. Po śmierci bar. Haymerlego wyraził się Korb, że zdaniem jego najlepiej umrzeć śmiercią nagłą. Życzenie to ziściło się niestety wkrótce. Umarł w loży, gdzie wesoło rozmawiał z żoną i hrabiną Kalnoky. Na wiadomość o śmierci namiestnika powstał popłoch w audytorjum — zmarłego usiłowano przyprowadzić do życia w bufecie teatru, lecz napróżno.

Pamiątka po Sobieskim. Jeden z tułaczy polskich, zamieszkujący od 12 lat w Norymberdze, miał sposobność widzieć jedną z prześlicznych pamiątek pozostałych po Janie III Sobieskim; jest to róg myśliwski, darowany przez cesarza Leopolda, czy też przez miasto Wiedeń zbawcy s...emu. Z kła (NB. jedna sztuka) słonia wydrążony róg myśliwski, ma długości przeszło metr, zwierzchnią część rzeźbioną rozpoczyna rzeźba krokodyla, na którego grzbiecie rozmaite polowania, emblema wojenne, grupy poległych Turków, powyżej środka herb Rzeczypospolitej Polskiej, niżej w środku popiersie króla bohatera w królewskiej koronie, dalej emblemata wojenne, herby austrjackie, Sobieskiego, Żółkiewskiego. Róg myśliwski nie tylko iż posiada wysoką wartość historyczną, lecz także artystyczną. Róg ten, o ile ustne podanie niesie, był własnością Tadeusza Kościuszki, a tenże przed śmiercią darował go swemu przyjacielowi, prezydentowi Rzeczypospolitej Szwajcarskiej, po którego śmierci przez publiczną licytację dostał się do rąk jednego z tutejszych mieszkańców i stanowił zabytek familijny. Obecny posiadacz tego arcydzieła ma zamiar sprzedać je. Może znajdzie się człowiek ofiarny i nabędzie tę piękną pamiątkę. Wiadomość o tym rogu można zasięgnąć u Henryka Schmidta, aktuarjusza i tłumacza przy sądach w Norymberdze, Justizplatz N. 57.

Król i dziennikarz. W dniu 9. bm. odbył się uroczysty obchód dwudziestopięcioletniego jubileuszu dziennikarskiego redaktora rumuńskiego *Romanula*, a obecnego ministra spraw wewnętrznych, Rosetti'ego. Wszyscy notablowie i ludność Bukaresztu składały w dniu tym swoje życzenia zasłużonemu publicyście i mężowi stanu Król zaś — wystosował do niego list następujący: „Mój drogi Rosetti! W chwili, gdy twoi przyjaciele i współpracownicy obchodzą dwudziestopięcioletni jubileusz twojej działalności dziennikarskiej, nadarza się i mnie sposobność wyrażenia ci moich uczuć. Na równi z tymi, co cię dziś czczą i otaczają miłością, łączę się z memi życzeniami dla znakomitego pisarza, w którego ręku przez ciąg ćwierć wieku pióro ani razu nie omdlewało. Niech Bóg cię chowa i darzy długiemi latami zdrowia, aby za twoją sprawą gmach naszej narodowości mógł stać niewzruszony. To są moje gorące dla ciebie życzenia, które przyjm, mój drogi Rosetti, jako od tego, który cię kocha i wysoko poważa. Karol, król."

Najbogatsza panna w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej, miss Millis, dziedziczka 125 miljonów dolarów, jak z dumą zapisuje dziennik *N. J. Herald,* ofiarowała swą rękę jego współpracownikowi, p. Raid.

Z francuskiej Izby deputowanych, Uczeń liceum przychodzi do pierwszego huissier w pałacu burbońskim i tak się odzywa: „Papa przysyła mnie z prośbą o wyznaczenie mu miejsca w Izbie." — „Do którego stronnictwa należy papa?" — „On sam jeszcze nie wie."

Pojedynek na pistolety między redaktorem republikańskiego *Avenir*, p. Juljuszem Michel, a p. Lamaignère, redaktorem wychodzącego w Biarritz *Petit Courrier*, odbył się dn. 12. bm. na granicy hiszpańskiej. Pan L. otrzymał ciężką ranę w piersi, lecz jest nadzieja utrzymania go przy życiu.

Biedne psy, używające wielkiego poważania w Kairze, wałęsające się bezkarnie po ulicach tamtejszych, doczekały się okropnego losu. Policja kairska postanowiła, mimo protestu ludności, położyć raz koniec ich gospodarce i zrobiła polowanie, na którem padły setki psów pod toporem oprawców. Krzyk przeraźliwy mordowanych zwierząt trwał przez trzy dni, ku największej rozpaczy mieszkańców Kairu.

W Madrycie doręczył dn. 4. bm. książę Northumpton oznaki angielskiego orderu podwiązki hiszpańskiemu królowi. Wieczorem odbył się w królewskim zamku z tego powodu uroczysty bankiet, na który zostali zaproszeni wszyscy członkowie angielskiego poselstwa.

Poszanowanie wiary ojców. Członkowie potężnego domu Rotszyldów wierni są religji ojców swoich i pełnią z całą gorliwością wszystkie jej praktyki. Oto dowód: W synagodze przy ulicy „Victoire" w Paryżu, podczas „Sądnego dnia" w jednej z pierwszych ławek stali obok siebie Gustaw, Adolf, Alfons i Nataniel Rotszyldowie, wznosili do Stwórcy przepisane modlitwy i to stosując się do rytuału mojżeszowego, w pończochach. Przez 12 godzin nie ruszyli się ci pobożni z miejsca i ani na chwilę modłów swych nie przerywali. Żony ich, dzieci i domownicy asystowali nabożeństwu na galerjach. Tegoż dnia widziano w podobnych postawach w synagodze baronów: Todros, Weisswelera, Reinacha; hrabiów: Cahen d'Anvers, Euphrussi i Abrahama Camondo; jenerałów: Lamberta, komendanta placu Paryża, Saya i wielu innych.

Wystawy. Dn. 1. czerwca 1882 otwartą będzie w Bordeaux wystawa rolniczo-przemysłowa, która potrwa do 1. listopada tegoż roku, a 15. lutego 1882 kontynentalna wystawa w Buenos-Ayres, połączona z wystawą maszyn.

Wystawa w Moskwie odbędzie się w roku 1882 i trwać będzie od 28. maja do 27. września. Na wystawie będą przyjmowane tylko rosyjskie wyroby w dziale rolnictwa, przemysłu i sztuki. Jeneralnym komisarzem mianowany tajny radca Wisznegradzkij, prezydentem komitetu budowniczego, w miejsce zmarłego jenerała Bukowskiego, tajny radca Giwartowskij.

Amerykańska reklama! W Chicago, podczas przedstawienia „Dwóch sierot", kończących się słowami: „przy pomocy bożej wzrok odzyska", aktor, wymawiający te wyrazy, zwykł dodawać: „i dra Chatama". Szanowny okulista za tę przysługę płaci miesięcznie.

Nauczki. Niedawno temu pewien profesor berliński, przyjmując byłego akademika krakowskiego do uniwersytetu nad Spreą i czytając w eksmatrykule rzeczonego młodzieńca „Universitas Jagellonensis", powiedział wobec wielu akademików pytającym tonem:

— To pewnie jeszcze młody uniwersytet?

— I bardzo — odpowiedział nowoprzyjmowany studiosus — bo dopiero przed pięciu wiekami założony i przed kilku miesiącami obchodził właśnie jubileusz pięćsetletniej swej działalności.

Podobną nauczkę dała kulturnikom *Gazeta leska*, organ ludowy ewangelicko-pruskich Mazurów w Prusach wschodnich.

Oto czytamy w jednym z ostatnich jej numerów:

„W Niemczech pewnie mało kto wie o tem że i polska mowa, do ułożenia poematów w niej bardzo jest zdatna — i Polacy mają sławnych poetów.

W ostatnich latach powiedział jakiś szlachcic na sejmie niemieckim, że Polacy ani autorów ani poetów nie mają.

Twierdził on o rzeczy, którą tyle zna, co krowa nowa bramę, którą zbudowano, gdy na polu była."

Notatki artystyczne, literackie i naukowe.

Teatr. Dziś we wtorek dnia 18. października „Grube ryby," komedja w 3 aktach Michała Bałuckiego.

* Jutro w środę „Ernani," opera w 4 aktach J. Verdi'ego.

Pierwszy koncert galic. towarzystwa muzycznego odbył się w niedzielę dnia 16. b. m. w południe. Panna O. odegrała rondo Mendelssohna-Bartholdy z prawdziwem zrozumieniem tej pięknej kompozycji. Gra jej odznaczała się życiem, pełnemi tonami i biegłością, które to zalety nie są u dam zwykłemi. Pan L. Miłaszewski odśpiewał bardzo pięknie dwie piosnki, szczególnie romans z „Dinorhy." Na żądanie publiczności musiał powtórzyć mazurka Madejskiego. Allegretto Mikulego i mazurek Chopina na instrumenta smyczkowe podobały się bardzo. Kompozycja p Mikulego zaleca się konsekwentnem przeprowadzeniem tematu o melodji bardzo lirycznej i pięknej i ... Do powodzenia przyczyniło się w niemałej mierze należyte wykonanie. Chór męski popisał się tym razem znakomicie i musiał

Być jednakże może, iż właśnie ta pospolitość zachwyciła jej wielbiciela, — od czasu drugiego cesarstwa jest bowiem pospolitość niemal religją państwową w Zjednoczonych Stanach „tych panów" i „tych... panienek".

Obok mnie siedział jakiś wielce gadatliwy starowina, wielki jak się zdaje *laudator temporis acti*, od którego się dowiedziałem, że sławna Dejazet była swojego czasu także celem miłosnych afektów jakiegoś młodzieńca, który nie mogąc się inaczej zbliżyć do swej bogini, przyjął zastępstwo trębacza w teatralnej orkiestrze. Jak długo artystka nie zwracała uwagi na swego wielbiciela, szło wszystko dobrze; — młody wirtuoz trąbił, patrzał na swą ubóstwioną, jak rycerz Toggenburg w Szyllerowskiej baladzie, i był szczęśliwym. Niebawem jednak spostrzegła p. Dejazet tych dwoje oczu płomiennych, pożerających ją namiętnem spojrzeniem, i mimowoli poczęła także zwracać oczy w tę stronę. Uszczęśliwiony trębacz nie posiadając się z radości jął wtedy z swego bombardonu tak niesforne dobywać dźwięki, iż go musiano napędzić z orkiestry. Zrozpaczony błąkał się dni kilka, w końcu postanowił odebrać sobie życie. Tymczasem jednak artystka zaintrygowana nieobecnością owych oczu, do których już była przywykła, zapytała dyrektora orkiestry, gdzie też się podział ów trębacz jerychoński, co z takiem uczuciem wygrywał na bombardonie. Dowiedziawszy się części prawdy, a domyśliwszy się sercem reszty, poczęła szukać wygnańca, i odszukała go w chwili, gdy miał wykonać swój zamiar samobójczy. I cóż pan powiesz — dodał zapalając się starowina — sławna Dejazet nie wzgardziła ubogim studentem, lecz nagrodziła miłością miłość biedaka. Tak to za moich czasów pojmowały uczucie kobiety! Ale dziś, gdzie szukać u kobiet serca! *Business! Business are business!*

— Ależ drogi panie — odpowiedziałem — też i ów trębacz inaczej pojmował uczucie od tego szaleńca, który chciał zamordować pannę Croizette? Niezawodnie! odparł. Rolla uważamy jako typ naszego pokolenia, umiał tylko przeklinać miłość i wyrzekać, ale ta młodzież dzisiejsza wyprzedziła go o całą długość rewolweru. *Tue le! tue-la!* oto jest hasło dzisiejszego wieku! Zaiste nie o tych to młokosach możnaby to powiedzieć, co o nas powiedział Musset:

Ton siecle etait, dit-on, trop jeune pour te lire! To są starcy, mój panie, zgrzybiali starcy. My ... jesteśmy przy nich dziećmi tylko!"

Paryż d. 14. października.

* * *

„Powitanie“ Kremsera na ogólne żądanie powtórzyć. Towarzystwu muzycznemu musimy powinszować tego sukcesu, że w tak krótkim czasie potrafiło zorganizować tak piękny chór, który zrobił furorę, w całem tego słowa znaczeniu. Orkiestra tow. muzycznego, pod dyrekcją p. Mikulego, odegrała na zakończenie ze zwykłą precyzją 8. symfonję Beethovena, której druga część, jak zwykle, zachwyciła i tym razem wszystkich słuchaczy. W ogóle zaznaczyć musimy, że inauguracja koncertów towarzystwa muzycznego wypadła tak, że przynosi chlubę tak instytucji, jak i jej kierownikowi.

Przegląd polityczny.

Lwów 18. października.

Cesarz przyjmował onegdaj w południe na audjencji wspólnego ministra skarbu, Szlavyego i szefa sekcji Kallaya. Ze wszystkich stron potwierdzają nasze przypuszczenia, że następca hr. Haymerlego nie rychło zostanie zamianowany. Nastąpi to prawdopodobnie najwcześniej dopiero po zamknięciu wspólnych delegacyj.

Wiedeński korespondent *Politik* zaprzecza dziś pogłosce, której sam przyznawał prawdopodobieństwo, jakoby urząd spraw zagranicznych zamierzano poruczyć hr. Andrassemu. Sam Andrassy nie myśli o tej posadzie. Cesarz wyjechał dnia 16. b. m. do Gödöllö i zabawi tam czas dłuższy. Prawdopodobnie nastąpi w Gödöllo mianowanie następcy hr. Haymerlego. Zjazd cesarza z carem, jak *Pester Lloyd* twierdzi, odroczony będzie na kilka tygodni.

Osławiony wróg Słoweńców Fränzl-Vesteneck wywołał znowu w sejmie lublańskim awanturę. Kiedy stanął na trybunie z referatem budżetowym, posłowie słoweńscy opuścili salę wśród gorącego oklasku galerji, i wrócili dopiero wtedy, kiedy Vesteneck przestał mówić.

Węgierski senat wygotował już projekt adresu w odpowiedź na mowę tronową. Adres ten rzecz oczywista trzyma się ściśle wywodów mowy tronowej, a najważniejszym ustępem w nim jest przemówienie pro domo sua za reorganizacją sejmu węgierskiego w myśl mowy tronowej.

W Bytomiu występował przed wyborcami ks. Radziwiłł i rozwijał swoje zapatrywania polityczne w polskim i niemieckim języku. Książę występował przeciw polskiej agitacji i twierdził, że każdy Górnoszlązak powinien uważać się za Niemca, a nie za Polaka. Dla czegóż książę sam przemawiał po polsku?!

Z mianowanie Puttkamera, który wiceprezydenturę ministerstwa pruskiego objął jako urząd uboczny pozwala oszczędzić sumę 36.000, mark, jaką dawniej zastępcy prezydenta ministrów płacono. Suma ta jednak ma być użytą, jak mówią, na opędzenie kosztów nowego ministerstwa kolejowego, które ma pozostawać pod kierunkiem Maybacha, podczas gdy pensja, jaką dotychczas tenże pobierał, dostanie się za mianować się mającemu nowemu ministrowi, który obejmie resztę spraw w ministerstwie robót publicznych.

Podróż Gambetty po Niemczech zawsze jeszcze jest zagadką. Według najnowszych wersyj spotkanie z Bismarkiem nastąpiło nie w Warzynie lecz w Friedrichsruh, stacji kolejowej w Lauenburgu. Inni korespondenci twierdzą, że Gambetta był nawet w Rosji. O rozmowie przyszłego kierownika gabinetu francuskiego z Grévym zachowują pisma paryskie znaczące milczenie; jedna tylko *Republ. Franc.* oświadcza jawnie i otwarcie, że dziedzictwo po Ferrym należy się Gambecie.

Dr. Stadler przeznaczony na arcybiskupa Serejawskiego, bawi od kilku dni w Wiednia.

Akta procesu kanonicznego odesłane zostaną wkrótce d. Rzymu, a prekonizacja nastąpi zapewne jeszcze przed zebraniem się konsystorza osobnem brevem papieskiem.

Agenzia Stefani oświadcza z wyższego polecenia, że wszystkie dotychczasowe wiadomości dziennikarskie o zjeździe króla Humberta z cesarzem Franciszkiem Józefem są bezpodstawne.

Z Petersburga zaprzeczają pogłoskom o zjeździe cara z cesarzem austrjackim już z tego powodu, że dotąd w tej mierze żadnej nie było inicjatywy ze strony dworu rosyjskiego.

W. ks. Mikołajowi Konstantynowiczowi, który, jak wiadomo internowany był w Pawłowsku, przeznaczono zamek Schlüsselburg na stały pobyt dożywotni, ale zamiar ten zmienił car w ostatniej chwili i kazał księcia od „brylantów“ wytransportować do Taszkendu. Żona jego, córka byłego policmajstra miasta Orenburga, towarzyszy mu na wygnanie.—Odeska gazeta policyjna donosi, że sprawa Horwitz-Greger-Cohen, dotycząca liwerunków podczas wojny ostatniej, o czem donosiliśmy niedawno obszernie, została załatwiona w ten sposób, że rząd wypłaci spółce jeszcze 8 milionów w złocie i zaprzestanie dalszego śledztwa.

Z Dublina donoszą: O'Kelly, deputowany z Roscommon, został aresztowany. Wydano także rozkaz uwięzienia przeciw posłowi Wexford, Healy. Ten jednakże został wcześnie uwiadomiony o niebezpieczeństwie i zaniechał podróży do Dublina. Natomiast udało się schwytać posła Jana Dillon i osadzić w areszcie w Kilmainham. Podobny los wydarzył się redaktorowi pisma *United Irischmen*, O'Brien. Wiadomość o uwięzieniu Artura O'Conora jest przedwczesna; wszakże wydano już nakaz aresztowania tego agitatora. Rząd występuje teraz przeciw Irlandczykom z podwojoną energją. Dziennik urzędowy ogłasza odezwę, grożącą więzieniem każdemu, co w jakikolwiek sposób uczestniczyć będzie w wichrzeniach ligi agraryjnej. Mimo to agitacja nie ustaje; Irlandczycy oświadczyli na mityngach w Dublinie, Limerick i innych miastach, że nie będą płacić czynszów dzierżawnych, pokąd Parnell nie zostanie puszczony na wolność. Nadto srożył się onegdaj w całej Anglii nie bywały orkan: na wybrzeżach zatonęły okręta a strata w własności jest olbrzymia. Wiele osób utraciło życie, druty telegraficzne połamane a komunikacja z prowincją w znacznej części przerwana.

Sejm galicyjski.

Posiedzenie XXII d. 18. października. Początek o godz. 10, m. 35. Spis petycyj zawiera następujące:

Auskultanci i praktykanci okręgu apelacyjn. lwowskiego o poparcie ich petycji u rządu. — Urząd parafjalny w Błażejowej o wzięcie w obronę majątku erekcjonalnego. — Towarzystwo rolnicze w Bochni o popieranie instytucji towarzystwa zaliczkowego. — Wydział powiatowy Limanowa o zniesienie instytucji mytniczej. — Dr Stef. Zamojski w imieniu gmin i obszarów dworskich Nienowic, Duńkowic, Łazów i Wysocko o subwencję i pożyczkę na regulację rzeki Wiszni. Gmina Bobowa o wyższe dodatki gminne. — Siembrzuch Wojciech o darowanie nałożonej nań grzywny rozporządzeniem wydziału pow. w Łańcucie. — Gmina Jezierzany o zapomogę z powodu gradobicia. — Wydział pow. Sambor o subwencję na rekonstrukcję dróg gminnych w powiecie. — Nauczyciele w Ropczycach o polepszenie bytu materjalnego. — Kaliciński Ludwik, nauczyciel, o zaliczkę na płacę. — Nauczyciele szkoły w Radziechowie o polepszenie bytu materjalnego. Irodenko Szczepan, nauczyciel, o zapomogę. — Ryniewicz Maurycy, nauczyciel, o zwrotną zaliczkę na płacę.

Do laski wniósł p. **Czerkawski** wniosek o zaprowadzenie **stałej katedry prawa polskiego** w uniwersytecie lwowskim, poczem podjęto na nowo rozprawę ogólną nad sprawą **banku krajowego**.

Merunowicz jako poseł włościański, odpowiada Dobrzańskiemu, którego podejrzywa, iż z powodów politycznych robi opozycję projektowi banku, choć używał tylko argumentów rzeczowych. Ale tu rozchodzi się tylko o ratowanie ludu, i w tej mierze wszystkie stronnictwa polityczne muszą się połączyć. W banku projektowanym, widzi taki środek ratowania ludu i kraju.

Wodzicki Ludwik przemawia za kompromisem z niektóremi zapatrywaniami posła kołomyjskiego (Abrahamowicza), mianowicie z zapatrywaniem co do pupilarnego zabezpieczenia i co do potrzeby egzekucji politycznej, jako niezbędnego warunku wejścia w życie zakładu. Polemizując dalej z p. Abrahamowiczem, twierdzi mowca, że instytucja krajowa jest istotnie sposobną do tego, aby ubogich zrobić bogatymi, bezczynnych pracowitymi i niemoralnych moralnymi. To jest właśnie zadaniem tej instytucji, gdyż dotychczas włościanin nasz nie miał do tego pod niety od banków istniejących lub ich ajentów. Nie łudźmy się tylko, aby to się stało zaraz. Ale też każdy, kto z działania ekonomicznego spodziewa się szybkich owoców dla siebie, ten na nią nie zasługuje. W dalszym ciągu odpowiada p. Wodzicki p. Dobrzańskiemu (patrz sprawozdanie z wczorajszego posiedzenia). Zgoda, że kredyt hipoteczny dla włościanina jest szkodliwy, komisja też bardzo mało na to reflektowała, ale drugi dział zakresu działania banku obejmuje odnośnie te środki, które p. Dobrzański, sprzeciwiając się bankowi, zalecał. Są tam pożyczki dla kas pożyczkowych gminnych, dla Towarzystw zaliczkowych itp. instytucyj, które stoją w bezpośrednim stosunku z konsumentem i mają go ciągle na oku. Pomagać jedynie włościanom do niczego nie doprowadzi, bo działanie ekonomiczne musi być łączne, obejmować wszystkich, cały ogół. Dalej broni mowca warunku rękojmji kraju. Jakim sposobem instytucja taka mogłaby popaść w straty, tego nie pojmuje. Od razu olbrzymio nie rozwinie się ona, ale pomału, drobnemi interesami — niebezpieczeństwa więc nie ma. W każdym razie jest to chimeryczna obawa, przed którą cofnąć się nie można, bo lud, który większość nas wybrał, czeka od nas ratunku.

Po zamknięciu dyskusji mówi jeszcze p. **Żurowski** przeciwko projektowi, wykazując głównie, że dla włościan pożyczki przy kwotach 100 gld. będą tak drogie, a może nawet droższe, niż w banku włościańskim, który pobierając 12—15%, wcale dobrych interesów bankowych nie robi. Dokąd więc zajdzie bank krajowy.

Krukowiecki nie podziela tych obaw i zgadza się całkiem z poglądami pp. Wodzickich. Włościan zadłużonych teraz trudno będzie ratować. Ale można ratować tych, co nie są tam jeszcze zadłużeni, a ci są najrzetelniejszymi dłużnikami — jak uczy doświadczenie w kasach zaliczkowych. Powodzenie instytucji zależyć zresztą będzie od ludzi, którzy będą nią kierować. Ale ludzi tych trzeba szukać bez względu na stronnictwa. Tak postąpiono w Towarzystwie kredytowem w Królestwie przed 20 laty. Zarzuca mowca między innemi niektórym towarzystwom zaliczkowym zbyt wysokie procenta, tudzież kasom oszczędności zapominanie o swojem zadaniu. Co to za kasy oszczędności, które nie przyjmują wkładek, mając przepełnienie kapitału, lub posługują się cenzorami, biorącymi za podpis swój po $2^1/_2$% na kwartał. Kasy gminne są po większej części także niżej wszelkiej krytyki prowadzone, nieporządne i nawet po lichwiarsku, bo musicie pp. wiedzieć, że największy lichwiarz, to chłop z chłopa, gorszy od banku włościańskiego. W końcu mowca wzywa tych, co zapowiedzieli poprawki, aby pamiętali na położenie kraju i **nie zagadali** sprawy. Pamiętajcie, ile to kraju kosztują już moje mowy? (Wesołość i brawa).

Skałkowski w treściwym i jasnym wykładzie położył główny nacisk na potrzebę zorganizowania kredytu włościańskiego. Na 100 kilkanaście towarzystw zaliczkowych w 4 towarzystwach jest przeszło po 1000 włościan, w 2 przeszło po 900, a reszta po parę set członków. W roku 1875 suma włościan, będących członkami tawarzystw zaliczkowych, wynosiła 44%, w końcu roku 1880 zaś wynosi już 53%, a zatem jest postęp, który popierać należy, i który na to zasługuje. Mimo to zapatrując się na zakłady krajowe w innych krajach, p. S. godzi się na podniesienie minimum pożyczki do 500 złr. i redukuje maximum ich.

Przed sprawozdawcą zabrał głos p. **Wereszczyński**, by ze stanowiska Wydziału krajowego dać aprobatę projektowi komisji, który istotnej potrzebie czyni zadość, i zbić kilka twierdzeń przeciwników, a w szczególności p. Dobrzańskiego, będącego dyrektorem c. k. uprzywilejowanego Boden Kreditanstalt für Galizien und Bukowina, który Wydziałowi krajowemu, komisji i Sejmowi wczoraj powiedział: „timeo Danaos et dona ferentes“, a uczynił to w oczywistej niezgodzie ze swoimi wyborcami, bo ci, biorą od każdego, co daje.

Po przemowie sprawozdawcy hr. Russockiego, który szczegółowo odpowiedział na zarzuty oponentów, nadmieniając, że chwila obecna jest właśnie bardzo sposobną do zawiązania instytucji takiej, i że podobne zakłady z rękojmią krajową istnieją w Austrji, Czechach, Morawie, na Szlązku, a w ostatnich czasach dwa sejmy przedlitawskie poleciły swoim wydziałom ułożenie statutów dla takich zakładów. (Oklaski).

Przejście do porządku dziennego upadło. Głosowała za niem tylko frakcja p. Dobrzańskiego, p. Wolański Erazm i Żurowski. Za wnioskiem p. Dobrzańskiego odesłania do Wydziału krajowego głosowali ci sami z dodatkiem jeszcze dwóch posłów. Przystąpiono następnie do specjalnej dyskusji.

Bez dyskusji uchwalono założenie banku z działem operacyjnym hipotecznym i bankowym. Przy postanowieniach dla działu hipotecznego Dobrzański wniósł nasamprzód zawieszenie uchwały co do rękojmji kraju dla listów zastawnych, a gdy to upadło—sprzeciwił się uchwaleniu tej gwarancji. Wniosek jego upadł ogromną większością. (Godzina 1. po południu posiedzenie trwa dalej).

Telegramy własne „Dzien. Polskiego“.

Kraków 18. października. Gdy poczynionych przygotowań nie cofnięto, obiega pogłoska, że zjazd się niebawem odbędzie. Car ma przybyć drogą morską do Gdańska, następnie pruskiemi kolejami do Austrji. Miejsce zjazdu niewiadome. Dwa bataljony piechoty odeszły ku Michałowicom.

Wiedeń 18. października. Zjazd cesarza z carem odbędzie się niebawem. Zachowują w tej mierze ścisłą tajemnicę. Cesarz uda się na spotkanie z carem z Budapesztu koleją Bogumińską przez Koszyce, prawdopodobnie w towarzystwie **Szlavyego**. Car miał wczoraj wyjechać z Petersburga.

Wiedeń 18. października. Delegacje zwołane na 27. bm. co ogłoszone będzie w jutrzejszej *Wien. Ztg.*

Wiedeń, 18. października. Prowizorjum w ministerstwie spraw zagranicznych potrwa przez czas dłuższy. Celem polityki zagranicznej austrjackiej ma być przdewszystkiem wolność żeglugi na Dunaju i budowa kolei żelaznej do Saloniki choćby się to stać miało kosztem nieprzyjaźni z Rumunią.

Rząd ma być na wszystko zdecydowany i pragnie zapewnić sobie drogę handlową na wschód, tem więcej, że według zdania **Kallaya** nieprzyjaźń z Rumunią nie zachwieje potęgi państwa. Rozpoczęto w tym względzie już rokowania z Turcją celem przeprowadzenia rewizji taryf cłowych w duchu polityki ochronnej. Po przeprowadzeniu tych rokowań nastąpi okupacja aż do Saloniki.

Wiedeń 18. października. Taaffe odpowiedział odwiedzającemu go korespondentowi berlińskiego *Tagblattu*, że odmowną odpowiedź Sejmów na kwestjonarz nie uważa za klęskę rządu. Kwestjonarz był tylko odmienną formą ankiety w celu poinformowania rządu o zapatrywaniach i stosunkach pojedynczych krajów. Odmowa sejmów nie będzie powodem przesilenia ministerjalnego, a tem mniej zmiany systemu.

Telegramy biura korespondencyjnego.

Praga 17. października. Sejm obradował nad wnioskiem Celakowskiego, dotyczącym częściowej reorganizacji rady szkolnej krajowej i powziął propozycję większości, żądającej odrzucenia wniosku.

Londyn 17. października. W Limerick wszczęły się wczoraj niepokoje. Tłum zaatakował policję i wojsko, które użyło broni i rozpędziło opornych. Z obu stron jest wielu rannych; dwóch aresztowano. W sobotę również w Dublinie wybuchły niepokoje, ale policja rozpędziła tłumy.

Londyn 17 października. W Clerkenwell (przedmieście Londynu) odbył się wczoraj mityng protestujący przeiwko uwięzieniu **Parnella**, jako czynowi samowolnemu i tyrańskiemu. Również w Mallow wybuchły wczoraj niepokoje. Tłum zniszczył sklepy, których właściciele na wieść o uwięzieniu Parnella nie zamknęli. Policja rozpędziła tumultantów. Rząd przedsięwziął energiczne środki przeciw nieprzyjaznym objawom ludności i przeciw ewentualnemu powstaniu Irlandji. Wszyscy oficerowie załogujących w Irlandji pułków zostali napowrót powołani do szeregów, załoga Dublina została wzmocniona i skonsygnowana w koszarach. Straże więzienia Kilmainham i straże w koszarach podwojono. Lotne kolumny są gotowe do udania się na rozkaz dany w każdym wskazanym kierunku.

Londyn 18. paźd. Biuro centralne ligi Irlandzkiej przeniesione zostało z Dublina do Liverpoolu. **O'Connor** objął przewództwo ligi. W Limerick 17. wieczorem nastąpiły nowe niepokoje, gdy policja aresztowała kasjera miejscowego stow. ligi. Policja obrzucona kamieniami użyła broni i pomiędzy innemi raniła młodą kobietę. Zażądano posiłków, gdyż zaburzenia trwają dalej.

Rzym 18. października. Deputowany **Paronzo** twierdził przed wyborcami w Chioggia, że polityka włoska musi starać się o utrzymanie pokoju i dążyć do przymierza z Austrją i Niemcami. Ajencja Stefani donosi z Kairu, że Porta niekazała opuszczać swym komisarzom Egiptu przed odpłynięciem pancernika francuskiego i angielskiego.

Tunis 17. października. Kolumna francuska ruszyła 16. bm. z Tebessy do południowej Tunezji.

Tunis 17. października. Kolumna Sabattier, napadnięta we czwartek przez znaczne siły powstańcze, po 6 godzinnej walce wzięła górę nad nieprzyjacielem, przyczem padło 800 Arabów. Alibey odniósł nowe zwycięztwo, przyczem wziął 200 powstańców do niewoli.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Wiedeń 18. października godzina 10 m 40. Akcje kredytowe 870·50, Anglo-Austr. 158·25, Akcje banku Union 149·75, Kolei Karola Lud. 326·50, Połudn. 161·—, Renta papierowa —·—, Listy zastawne gal. banku hipot. —·— Galicyjskie obligacje indemnizacyjne —·—, Galicyjski bank rustykalny —·—, Losy z roku 1860 —·—, Napoleondor 9·86. Rubel papier. 1·26¼. Usposobienie haussa na akcje kredytowe, zresztą niezmienione.

Wiedeń 17. października godzina 4 min. —, Jednolity dług Państwa w bankn. 76·85, w srebrze 77·90, Renta w złocie 94·45, Losy pożyczki z roku 1860 131·75, Akcje banku wiedeńskiego 833·—, kredytowego 374·50, Londyn 118·20 Srebro —·—, Napoleond'or 9·37, Dukat ces. men. 5·58, 100 marek niemieckich 57·70.

Wiedeń 17. października godzina 2 min 26. Losy kredytowe 179·75, Węg. akcje kredyt. 375·25, Akcje anglo-austr. 157·50 Akcje banku Union 149·40, Akcje kred. Karola Ludwika 327·80, Akcje kolei północnej 239·25, Akcje kolei południowej 165·—. Akcje kolei Alföldzkiej 174·50, Akcje kolei Elżbiety 21?·—, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 180·—, Akcje kolei węg. północno-wschodniej 168·—, Wiedeńskie losy 132·25, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 96·25, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 1?1·—, Losy regulacji Cissy —·—, Losy tureckie 24·25, Węgierska renta 118·80, Akcje banku związkowego 143·40, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·26¼, Węgierskie losy 123·50 Mark. niemiecki —·—. Usposob.: ustalone.

Paryż 3% Renta 84·92.

Berlin 17. października godz. 4 m. — Rosyjskie banknoty 218·85, Akcje kredytowe 653·—, Lombardy 336·50 Galicyjskie 141·25 Kolei Rumuńskiej 63·25, Austrjackie banknoty 173·25. Po zamknięciu giełdy: kredytowe —·—. Lombardy —·—. —·—. **Kolonja**: Pszenica —·—.

Telegramy zbożowe z dnia 17. października. **Wiedeń**. Pszenica 12·50 do 13·— zł., żyto 9·40 do 9·80 zł., jęczmien —·— do —·— zł., kukurudza —·— do —·— zł., owies —· do —·— zł. okowita pr. 10.000 liter procent 36·— do 36·25 zł. — **Buda-Peszt**: Pszenica 100 klgr. (na jesień) 12·63 do 12·65 zł., rzepak (na sierpień-wrzesień) —·— zł. — **Berlin**: Pszenica żółta (na wrzesień-paźdz.) 23?·—, żyto —·—, spiritus loco 55·10, olej rzepakowy 53·70. — **Szczecin**: Pszenica —·—, rzepik —·—, — **Paryż**: mąki 159 klgr. 68·25, olej rzepakowy 75·50, spirytus —·—. **Wrocław** Pszenica —·—, żyto —·—, owies —·—, spirytus —·—. kukurudza —·—.

Nafta. **Wiedeń** 18. października: 15⅞. Tryest: —·—. Brema: —·—. Hamburg: 8·10, na październ. 8·15 na listop.-grudzień 8·—. Antwerpia: na p źdz. 19¼. Nowy-York: 7¾. Filadelfia: ⅝.

Przyjechali do Lwowa dnia 18. października.

HOTEL ŻORŻA. J. hr. Moszyński z Łoniowa, B. Komarnicki z Pobocza, A. Lipski z Rosji, J. Agopsowicz z Bazaru, J hr. Tarnowski z Dzikowa, K Fedorowicz z Klebanówki.

HOTEL ANGIELSKI. P. Plattner z Szmańkowczyka, B. Skibniewski z Balic, W. Waligórski z Przewodźca, H. Treter z Laszek, W. Wołodkiewicz z Brzozdowic.

HOTEL WARSZAWSKI W. Prytyka z Tuczny, W. Płocki z Jawczy, F. Steifer z Wiszeńki, S. Matkowski z Zaleszczyk, J. Indycki z Rzeszowa.

HOTEL LAZARUSA. S. Bernardiner z Wiednia, C. Müller z Wiednia, E. Hirth z Jarosławia, B. Verstandig z Rzeszowa, K. Popowicz z Tarnopola.

Podziękowanie.

WW. Panom **Bulikowskiemu** i **Opolskiemu**, doktorom wszech medycyny, składamy nasze najserdeczniejsze podziękowanie za wyleczenie córki naszej Marji, ciężko i niebezpiecznie chorej. Oni to swą szeroką wiedzą, i nadzwyczajną troskliwością, jakoteż niezmordowaną pracą, dziecinie naszej życie uratowali.

A nadto poczuwamy się do obowiązku tem serdeczniej podziękować dr. **Bulikowskiemu**, który jako **lekarz ordynujący** z prawdziwie ojcowską pieczołowitością, nie szczędząc trudów tak w dzień jak i w nocy, przez dni kilkanaście z całem poświęceniem dzieciną naszą się opiekował. Z serca też przepełnionego wdzięcznością dla nich, wołamy „Bóg zapłać.“

We Lwowie 17. października 1881.

2766 1—1 *Emil i Ludwika Puszczyńscy.*

OGŁOSZENIE.

C. k. uprzyw. galic. akcyjny

Bank hipoteczny

podaje niniejszem do wiadomości, iż odtąd wydawać będzie tak na d o b r a z i e m s k i e, jakoteż **i na realności pożyczki** także

w 5 procentowych

LISTACH HIPOTECZNYCH

(niepremiowanych) tańsze od pożyczek w 6 procentowych listach hipotecznych dotychczas udzielanych.

Ze względu na niższą stopę oprocentowania, dłuższy okres amortyzacyjny i wynikające ztąd znaczne obniżenie rat półrocznych, pożyczki te odpowiadać będą szczególnie potrzebom szukających kredytu hipotecznego.

Bliższe informacje udziela Bank na żądanie franco. 2631 11—?

Lwów 31. Lipca 1881.

Dyrekcja.

L. 8899 ex 1881.

OBWIESZCZENIE.

Celem wydzierżawienia gruntów w obrębie dóbr Skarbowych i funduszowych w Galicji do poszukiwania i eksploatacji oleju i wosku ziemnego będzie c. k. galic. Dyrekcja lasów i domen we Lwowie, przyjmować oferty do 9. listopada 1881 10tej godziny przed południem.

Najgłówniejsze warunki przedsiębiorstwa:

1. Przedmiotem wydzierżawienia są ściśle ograniczone obszary gruntów, z których każdy składać się będzie z pewnej ilości sekcyj o 4 hektarach.

Generalne wydzierżawienie całych państw lub okręgów gospodarczych jest stanowczo wykluczonem.

2. Każdy przedsiębiorca musi się zobowiązać do geologicznego zbadania całego terenu (obszaru), do racjonalnego i energicznego prowadzenia przemysłu co do oleju i wosku ziemnego. Gdyby przedsiębiorca sam nie był fachowym, ma się postarać o powierzenie technicznego kierownictwa osobie w tym zawodzie wykształconej i biegłej. Ewentualnego kierownika przedsiębiorstwa, należy wymienić i przedłożyć dowody jego zawodowych umiejętności. C. k. Skarb zastrzega sobie prawo decyzji wedle własnego uznania, czyli przedstawionej osobie kierownictwo przedsiębiorstwa powierzonem być może lub nie; to samo postanowienie ma mieć miejsce przy każdej zmianie w osobie kierownika podczas trwania dzierżawy.

3. Co do omówionych w ustępie 2. szybów i otworów wiertniczych, tudzież co do zakładów dla eksploatacji żywicznych minerałów, ma przedsiębiorca dokładny prowadzić dziennik o miejscach odkrywki i głębokości każdego szachtu lub otworu wiertniczego, o rodzaju pokładów, o kierunku i pochyle warstw w każdym szybie, i o innych pod względem geologicznym lub górniczo-policyjnym ważnych datach statystycznych. Wszystkie te zapiski, w które zastępca c. k. Skarbu każdego czasu wglądnąć może, ma przedsiębiorca wraz z kartograficznymi i markszajderycznymi operatami, z wykazem geologicznych przecięć i idealnych przekrojów terenu, skoro tylko te operaty przedsiębiorcy potrzebnymi nie będą, a w każdym razie przy końcu okresu dzierżawnego na własność c. k. Skarbu bezpłatnie oddać.

4. Po upływie dzierżawy ma przedsiębiorca wszystkie szachty lub otwory wiertnicze oddać c. k. Skarbowi bez odszkodowania lub wynagrodzenia w takim stanie, ażeby ich dalsze wyzyskiwanie odbywać się mogło bez przeszkód; takie zagłębione szachty i otwory wiertnicze, w których oleju lub wosku ziemnego nie znaleziono, albo które w toku dzierżawy zaniechano, ma dzierżawca na żądanie c. k. Skarbu na własny koszt natychmiast zasypać i z powierzchnią ziemi zrównać.

5. Jeżeli przedsiębiorca wydobyty olej lub wosk ziemny na takie cele obrócić chce, dla których wedle Najwyższego postanowienia z dnia 22. stycznia 1862 uzyskanie lennictwa górniczego jest potrzebnem — albo gdyby w skutek zmiany górniczego ustawodawstwa ograniczenie ustawy górniczej do tej gałęzi przemysłu w ogole zastosowano, natenczas jest przedsiębiorca obowiązanym, prawo wolnego szurfu i wyłączności górniczej zamówić, i nadanie górniczych miar na własne koszta uzyskać. Przedsiębiorca jest jednakże obowiązanym, tak zamówienie prawa wolnego szurfu i wyłączności górniczej, jakoteż i nadanie miar górniczych na imię c. k. Skarbu uskutecznić; na czas dzierżawy przysłużać będzie przedsiębiorcy prawo korzystania z uzyskanych w ten sposób na imię c. k. Skarbu wolnych szurfów i miar górniczych.

6. Za przestrzenie gruntu, które do zakładania szachtów lub otworów wiertniczych, tudzież pod domy mieszkalne i inne zabudowania zajęte zostaną — ma przedsiębiorca c. k. Skarbowi lub funduszowi religijnemu stały roczny czynsz dzierżawny w ratach miesięcznych z góry opłacać, tudzież w razie wyrębania drzewostanów, za takowe każdoczesną cenę taryfową uiścić.

7. Od uzyskanego oleju lub wosku ziemnego ma przedsiębiorca płacić c. k. Skarbowi lub funduszowi religijnemu jako właścicielowi gruntu, pewien procent od dochodu brutto.

8. Przedsiębiorcy zostanie co do obszaru gruntów jeszcze nie badanych tylko prawo badania i poszukiwania na krótszy przeciąg czasu z tem zapewnieniem dozwolonem, że w razie korzystnego wyniku tych poszukiwań zawartym będzie z przedsiębiorcą pod ustanowić się mającemi poprzednio warunkami kontrakt na dłuższy czas o eksploatację tych płaszczyzn zbadanego obszaru, które c. k. Skarb wedle własnej jednostronnej decyzji, jako odbudowy godne i ze względu na wykazane środki pieniężne i techniczne przedsiębiorcy dla racjonalnej eksploatacji jako konieczne potrzebne uzna. W takich wypadkach w których pojawienie się oleju lub wosku ziemnego na odnośnym obszarze już skonstatowanem zostało, zawrze się z przedsiębiorcą zaraz kontrakt o eksploatację.

9. Przeniesienie dzierżawy na inną osobę, poddzierżawianie lub podział przedmiotu dzierżawy między konsorcjum dzierżawców, może tylko za wyraźnem pisemnem zezwoleniem Wys. c. k. Ministerstwa rolnictwa nastąpić. Wolno atoli przedsiębiorcy w drodze cichej lub jawnej spółki drugie osoby do udziału w przedsiębiorstwie sobie przybrać.

10. Celem zabezpieczenia co do dopełnienia ze strony przedsiębiorcy stypulowanych w kontrakcie warunków jakoteż celem zabezpieczenia wszelkich z jakiegokolwiekbądź tytułu wypływających pretensyj c. k. Skarbu jest przedsiębiorca obowiązanym w przeciągu 14. dni po otrzymaniu uwiadomienia o zatwierdzeniu oferty złożyć kaucję, którą c. k. Skarb w miarę objętości obszaru dzierżawnego oznaczy.

11. Złożenie kaucji hipotekarnej jest wyraźnie wykluczonem. Oprócz deklaracji opiewającej na bezwarunkowe przyjęcie powyższych warunków ma każda oferta zawierać:

a) dokładne oznaczenie obszaru gruntów, o które oferent się ubiega z wymienieniem odnośnego nru paro. kat. nazwy gminy miejscowej przestrzeni i przy dołączeniu kopji mapy katastralnej, w której granice pożądanego do szurfowania lub eksploatacji obszaru mają być uwidocznione;

b) podanie szachtów a względnie wierceń, jakie oferent każdego roku jako minimum wykonywać się okowiązuje;

c) imię ewentualnego kierownika przedsiębiorstwa wraz z dowodami jego zawodowych doświadczeń, w eksploatacji nafty i wosku ziemnego — lub oznaczenie terminu, w którym przedsiębiorca ten warunek dodatkowo dopełnić się obowiązuje;

d) wysokość kapitału, który oferent do tego przedsiębiorstwa użyć zamierza i może, wraz z ewentualnym dowodem posiadania tego kapitału;

e) ofiarowany roczny czynsz od 1 ara gruntów pod 6. nadmienionych i do manipulacji potrzebnych;

f) wysokość stopy procentowej, którą oferent z dochodu brutto przedsiębiorstwa c. k. Skarbowi lub fund. relig. uiszczać się obowiązuje;

g) podanie okresu, na który oferent prawo szurfowania i badania, względnie eksploatacji terenu nabyć sobie życzy;

h) własnoręczny podpis i miejsce zamieszkania oferenta.

2555 2—3

Galic. c. k. Dyrekcja lasów i domen

we Lwowie, dnia 12. października 1881.

J. Siegler.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Z drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Leona Zubalewicza.